Nr 4 — Kraków, czwartek 6 stycznia 1910 — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h**.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

W obronie hakaty.

Pan minister sprawiedliwości z gabinetu, którego niesfatygowanym pośrednikiem i kursorem jest p. Głąbiński, raczył zainteresować się Galicyą... Oczywiście, nie lukami w personalu sędziowskim, lub fatalnymi warunkami sal i budynków sądowych...

Nie, pan minister justycyi spojrzał na kraj nasz okiem polityka; zatroskał się, by ukochany pruski sojusznik Austryi nie uraził się nawet... gawędami o bojkocie.

Pan minister zaapelował do swych prokuratorów i via namiestnictwo do starostów. Wolno było Napoleonowi nakazywać bojkot towarów angielskich — p. Hochenburger tak dalece w przeciwnym kierunku iść nie mógł; nie mógł zabronić bojkotu towarów pruskich, tedy dla wzbudzenia czujności w prokuratorach wyjaśnia im, iż na sercu leży mu interes kupiectwa krajowego, które, o ile sprowadza towar pruski, mogłoby na akcyi bojkotowej ucierpieć.

Pan Hochenburger jest, jako mistrz sprawiedliwości, zasadniczym przeciwnikiem wszelkiej presyi i dlatego szczególnej pieczy prokuratorów poleca § 302 ust. karnej.

Zdawałoby się, iż instrukcya, która z całego lasu paragrafów karnych jeden szczególnie organom podwładnym pielęgnować każe jest też presyą... Ale widocznie, tak tylko na pozór rzecz się przedstawia, bo przecież, jak podnosiliśmy wyżej, pan minister jest przeciwnikiem presyi...

Jest tylko lojalnym aliantem Prus i wie, że najłatwiej zaprodukować tę lojalność... na skórze galicyjskiej; o, bo galicyjskie Koło wszystko strawi! Nie przypomni ono temu panu, iż Prusy, drwiąc sobie z traktatów, ośmielają się nakładać podatek pogłówny na każdego robotnika galicyjskiego, który swe siły na rynek pruski wywozi, w formie płatnej lemitymacyi; że obok tego ten robotnik nie znajduje tam żadnej prawnej ochrony w razie oszustwa i ciemięstwa ze strony pracodawcy; że traktowany tam jest, jak włóczęga, którego każdy landrat ma prawo, jak śmieć z granic pruskich wyrzucić.

To chyba stokrotnie drastyczniejsza, bo rządowa sekatura, zastosowana wobec eksportu ludzkiego — najgłówniejszego, jaki z Galicyi do Niemiec idzie.

Tego żaden rząd austryacki widzieć nie chce; nie zdobywa się nawet na takie protesty, na jakie zdobyły się Włochy...

Ciekawy również obrazek porównawczy.

Właśnie mamy pod ręką hakatystyczną „Schlesische Zeitung“ z dnia 4 b. m. Cały artykuł wstępny poświęciła ona wzywaniu do bojkotu polskiej spółki „Eksport śląski“ w Katowicach, zawiązanej celem handlu węglem, cementem, wapnem itp.

„Schlesische Zeitung“ stwierdza z zadowoleniem, iż z 4 wielkich ugrupowań firm węglowych, trzy napewno dadzą się spropagować do odmowy wszelkich dostaw spółce polskiej. Co do czwartej właśnie „Schl. Zeitung“ usiłuje wywrzeć presyę. Rozumuje przytem, że jeżeli spółka polska zmuszoną będzie do kupowania węgla przez podstawionych pośredników — nie będzie się mogła rozwinąć, gdyż tych pośredników będzie zmuszoną słono opłacać.

Oczywiście, iż Prusy mają paragraf, pokrewny austryackiemu 302, mimo to, gdy chodzi o zduszenie firmy polskiej, żaden minister ni prokurator tym paragrafem, jak maczugą, wywijać nie myśli.

Rewolucyjna walka wyborcza.

Spokojna Anglia, podawana przez konserwatystów całej Europy za wzór państwa, gdzie mądra arystokracya umie rządzić najdemokratyczniejszym, najstarszym i najpotężniejszym parlamentem, wybranym przez wolny, bogaty naród — ta Anglia dzisiaj jest widownią najzajadlejszej walki wyborczej, jaką widziano od lat dziesiątek.

Dzisiejsza wojna wyborcza przypomina nieco owe olbrzymie walki o zniesienie ceł zbożowych, o tani chleb dla mas ludowych, prowadzone w pierwszej połowie XIX. wieku i zakończone zwycięstwem ludu.

Dziś chodzi o pełnię władzy „Izby gmin“ czyli parlamentu wybranego wobec „Izby lordów“, a więc parlamentu mianowanego przez królów.

Lordowie, którzy czują wzrost siły klasy robotniczej i widzą, że przyszłe parlamenty zaczną z konieczności obciążać podatkami olbrzymie majątki ich klasy, rozpoczynają walkę dzisiaj, póki jeszcze mają widoki bodaj na częściowe zwycięstwo.

Naruszyli więc ustalony od dwustu lat zwyczaj, że podatki ma nakładać „Izba gmin“, a lordowie muszą je zatwierdzić; odrzucili budżet, w którym był niemiły im podatek szynkarski, dokonali czynu w Anglii rewolucyjnego!

Ale Izba gmin, ta Izba złożona z małych adwokatów, nauczycieli, robotników i drobnych przemysłowców podjęła rzuconą rękawicę, odpowiedziała walką, od której drżą w posadach autorytety „Ich Lordowskich Mości“!

Burżuazya angielska, skrępowana przez feudałów i magnatów giełdowych, posunęła się na — lewo, ku robotnikom. Mowy ministra finansów Loyd George'a (czytaj „Dżordż“) grożą magnatom gruntownem postawieniem pytania, co ważniejsze: czy szalone zyski garstki milionerów, czy losy milionów robotników, nie mających gdzie głowy złożyć na ojczystej ziemi!

A drugi minister Winston Churchill w manifeście swoim, niedawno wydanym, twierdzi wyraźnie, że lordowie boją się rosnącej potęgi zorganizowanych robotników!

Arystokracya, która obłudnie apelowała do ludu, wymuszając nowe wybory, spodziewa się, że kupi za olbrzymie pieniądze głosy wyborców; niczego bowiem popularnego, niczego, coby masy zjednało, nie ma w swoim programie wyborczym.

Cła na środki żywności mogą tylko lud odstraszyć, a żeby lud angielski miał opuścić swoją „Izbę gmin“ i oddać swoje losy w ręce sześciuset mianowanych przez królów magnatów, na to się wcale nie zanosi.

To też mądrzejsi konserwatyści już dzisiaj lękają się burzy, którą posiali, już dzisiaj przewidują ciężką klęskę Izby lordów, a zwycięstwo ludowej większości.

Spokojna Anglia gotuje się do nowych terów w polityce wewnętrznej, na których jeszcze jej wiek dwudziesty nie widział.

Sprawozdanie poselskie Wójcika i Ptaka w Zielonkach.

W niedzielę 2 b. m. przybyli do Zielonek na wiec sprawozdawczy poseł Ptak i Wójcik w otoczeniu kilku bogatych kmieci i ludowców akademików Różyckiego, Choima i niejakiego Rajczy. W sali „Kółka rolniczego“, wypełnionej przez wyrobników i chałupników z Zielonek, zagaił wiec akademik Różycki, do prezydyum powołano obywatela Jarzynę.

Pierwszy przemawiał poseł sejmowy Ptak, który skromnie przyznał, że nic dla wyborców nie zrobił, bo sejmem rządzi szlachta, która nie dopuszcza do uchwalenia ustaw dobrych dla ludu. Żalił się, że sejm dopuścił do przyłączenia 7 (?) gmin podmiejskich do Krakowa, pozbawiając radę powiatową 34/% podatków na drogi. W sejmie głosował za rezolucyą przeciw traktatom handlowym, ponieważ — mówił — w Rumunii niema zimy, tam przeto hodowla bydła mniej kosztuje, niż u nas. Jeśli więc dopuścimy do otwarcia granicy, to rolnik zupełnie już zmarnieje i stanie się większym biedakiem niż stróż i robotnik w mieście, którzy — jak mówił Ptak — dwa razy dziennie jedzą mięsiwo. To — powiedział — zrobiła solidarność socyalistów i nam trzeba solidarności do zwycięstwa.

Drugi zabrał głos poseł Wójcik i przedstawił się jako bohater polityczny. Wszystko, co parlament zrobił dobrego, to jemu mają chłopi do zawdzięczenia i Kołu polskiemu. Dzięki ludowcom zniesiono dwa ostatnie ćwiczenia i ustanowiono wynagrodzenie dla rezerwistów. Mówił, że będzie głosował za podrożeniem wódki, że w pełnej Izbie przemawiał przeciw podrożeniu zapałek. Ludowcy zgadzają się na ubezpieczenie w zasadzie; nie zgadzają się zaś na projekt rządowy. Według słów bowiem Wójcika, każdy rolnik, jak mu się tylko dziecko urodzi, musi płacić od dnia urodzenia 6 koron, a na to ani Wójcik, ani ludowcy zgodzić się nie mogą. Głosował dalej przeciw traktatom handlowym.

W dyskusyi pierwszym zapisany był do głosu tow. Bol. Jaroszewski, ale to było nie do gustu Wójcikowi i Ptakowi, którzy starali się naszych towarzyszów nie dopuścić do głosu, by im prawdy nie powiedzieli. Wysunęli wójta Bieńczyckiego, by ich interpelował. Powstała wrzawa, zebrani żądali, by przemawiał tow. Jaroszewski. — Dopiero kiedy przyrzeczono, że tow. Jaroszewski będzie przemawiał drugi i ten się zgodził, zebrani zezwolili przemawiać Bieńczyckiemu. Interpelował on Wójcika i Ptaka w sprawie myt, rewersów demolacyjnych i szkoły, poczem zabrał głos tow. Bol. Jaroszewski, który w przeszło godzinnej przemowie wskazał bezpracę szlacheckiego sejmu i kłamliwe chwalby działalności parlamentarnej Wójcika. Wykazał on, że wedle słów Ptaka w sejmie nic ludowcy zrobić nie mogą, bo rządzi szlachta, ale ani słowem nie wspomniał o rujnującej kraj deficytowej gospodarce szlachty, ani słowem nie wspomniał o uzdrowieniu sejmu przez zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu. Poruszcie masy chłopów we wsiach, my robotnicy podajemy dłoń włościanom do wspólnej walki o równe, powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do sejmu. Poseł Wójcik mówił wiele o swej i klubu ludowców działalności parlamentarnej; na zgromadzeniach przedwyborczych zaręczali ludowcy, że nigdy do Koła polskiego nie wstąpią; rok zaledwie upłynął, a już weszli pod komendę wszechpolaka Głąbińskiego!

Jeśli Wójcik chce zaufania, niechaj oświadczy, że wystąpi z Koła polskiego. (Huczne oklaski). Poseł Wójcik nie rozumie nawet ubezpieczenia na starość, wszak dopiero od lat 16 opłaca się rentę ubezpieczenia, a chyba każdy syn chłopski w 16 roku pracuje. Głosować przeciw traktatowi handlowemu mogą tylko tacy kmiecie jak Ptak, którzy wywożą zboże i bydło na sprzedaż; takich jest garstka nieliczna, dziesiątki tysięcy chłopów muszą już na przednowku kupować dla siebie zboże. (Głosy: Tak jest!). Żądamy taniego chleba i mięsa dla biednego rolnika i robotnika. (Oklaski). Poseł Wójcik mówił o bezradności ludowców i opozycyi wobec większości rządowej — a czyż to nie ciż sami ludowcy szli przy wyborach ręka w rękę z rządem? (Głosy: Z Bujakiem!). Dopóki Wójcik siedzi w rządowem Kole polskiem, dopóty nie możemy mu uchwalić wotum ufności. (Długotrwające brawa).

EMIL VERHAEREN *).

Z cyklu: Dwanaście miesięcy.

Tłumaczyła Jan. L...

GRUDZIEŃ.

Goście.

Otwórzcie drzwi na moje przyjście —
Otwórzcie podwoje chaty. —
Bo jestem wiatr ten skrzydlaty
Strojny w umarłe, zżółkłe liście.

O wejdź że wietrze co prędzej,
Patrz — miejsce dla Cię przy kominie,
Z którego ogień jasny płynie,
O wejdź że wietrze co prędzej. —

Otwórzcie drzwi! — deszcz nadchodzi
W czarne wdowy strojny zasłony,
I blask których zgasły, stłumiony
Mrze w szarej tonów powodzi. —

O wejdź że do nas smętna wdowo,
Wygląd twój dziwnie zimny, ponury.
Wilgotne ściany i mury
Wzywają Ciebie, o wdowo! —

Otwórzcie żelazne kraty!
To śnieg na ziemię upada
I płaszcz swój biały rozkłada
Na drogach wiodących w światy.

O przyjdź że do nas śnieżna pani
I płatki rzuć liliowe
Na skry syp purpurowe
Na ogień rozsiej je w dani.

Bo my jesteśmy typ odmiennych ludzi,
Co zimne kraje zajęli północne,
I w których miłość się budzi
Do Ciebie, za tych łez cierpienia mocne.

STYCZEŃ.

Chłód.

W wieczór ostry, w smutku ciemnie,
Gdy konają wszystkie drżące
Mgły przeźrocze — świateł słońce,
Biała zima błądzi sennie.

Stare zmarłe śpią już pola,
Jakby na nie padła dola. —
— I któż nam wskrzesi urok dawny wiosny? —
Sama, przy zachodach słońca,
Pieśń się gdzieś kołysze mrąca,
— To anioł pański snuje się żałosny. —

I lepianki smętek tłoczy —
Nędzę niosą nam przed oczy,
Odsłaniają trosk swych łany,
A od płotu nieprzerwany
Sznur się ciągnie aż do chaty;
Rozwieszają ludzie szmaty,
Wicher suszy je skrzydlaty. —

A wsie, coraz mniejsze, małe,
Tulą strzechy, ściany białe
I pełne trwogi
Wysuwają się szeregiem
Ponad ścieżki mrącej brzegiem;
Przez drzwi światło ślą na drogi. —

Śnieg zarzucił szat swych wełnę
Na te łąki ciche — senne.
Nienawiści ciemne
Niosą wichry grozy pełne.

I rozsypał swe kryształy,
Gwiazd tysiące na świat cały,
W każde miejsce — na te hale,
Gdzie śpią drzewa w dziwną ciszę;
— I chęć silna je kołysze,
By iść w nieskończone dale.

Mrok jasny — z białą ziemią...
A w ciemniach smutnych stare krzyże drzemią,
Chrystus na nich zawisł w męce,
Ale krew, co ścieka z ciała
Zimna tego nie rozgrzała;
Mróz na serce Jego zarzucił ręce. —

W wieczór ostry, w smutku ciemnie,
W wieczór starszy, niźli laty,
— Hen w zamarzłe, zmierzchłe światy,
Biała zima błądzi sennie.

LUTY.

Nędzarze.

Są serca biedne, z duszą chorą,
W której łez wieczne łka jezioro,
O takiej bladej zgasłej twarzy
Jak głaz cmentarzy.

Są barki życiem umęczone
I bardziej biedne i schylone
Od tych chat nędznych, co szeregiem
Stoją nad brzegiem. —

Są takie biedne, wątłe ręce
Jak liście w wielkiej drżące męce,
Jak liście, które w strasznej trwodze
Mrą gdzieś — na drodze.

Są oczy smutne, — ócz tęsknice,
Jakoby zwierząt tych źrenice,
Których pierś ściska lęk ponury
Podczas wichury.

Jest wiele biednych, smutnych ludzi,
W których moc życia się nie zbudzi,
Dusza wygasła ich i blada,
Bo na nią rdza rozpaczy pada.

*) Ze styczniowego zeszytu „Krytyki“, która od nowego roku wychodzi w znacznie rozszerzonej objętości i z ilustracyami artystycznemi, wyjmujemy powyższe poezye słynnego belgijskiego poety socyalistycznego.

P. Choim zarzucił socyalistom, że chcą dzielić ziemie chłopów. Powstała wrzawa, która trwała blisko pół godziny. Wreszcie pozwolono mówić Choimowi celem odwołania tego kłamstwa. W czasie wrzawy dostało się p. Choimowi ze strony zebranych kilka ładnych epitetów.

Dalej przemawiał tow. Hoffman o sprzedajności Koła polskiego, poczem z powodu spóźnionej pory opuścili nasi towarzysze salę, a za nimi wyszli chłopi ze śpiewem „Czerwonego sztandaru", zostawiając Wójcika i Ptaka z 5 kmieciami z poza Zielonek na sali.

Obłęd religijny radców dworu w najwyższym trybunale.

W wiedeńskiej „Arbeiter-Ztg" z 4 stycznia czytamy pod powyższym tytułem:

„Judykatura najwyższego trybunału w sprawach religijnych staje się coraz bardziej nieznośną. Trybunał ten zamienia się coraz bardziej w sąd kacerski i staje się tem więcej katolickim, im więcej wychrztów i prawdziwych żydów w nim zasiada. Wczoraj wydało 5 panów z polskiego senatu wyrok, który nie pozwala przypuszczać nic innego, jak tylko, że ci panowie tak samo jak prokurator i czterech sędziów krakowskich, cierpią na obłęd religijny.

Sprawa tak się przedstawia: Sklepikarka Estera Frisch w Krakowie potrzebowała, jak sklepikarki wogóle, makulatury do zawijania towarów. Naturalnie było jej obojętnem, co na tym papierze jest wydrukowane. Użyłaby pism ateistycznych, a wzięła także, ponieważ był na sprzedaż, papier, którego pierwotnem przeznaczeniem było stać się okładką czasopisma Jezuitów „Posłaniec Serca Jezusowego".

Na okładkach tych był obrazek, przedstawiający Jezusa wraz z jakąś modlitwą. Sklepikarka, jak każdy inny rozsądny człowiek, nie widziała w używaniu tego papieru do zapakowania towarów obrazy religii lub urządzeń religijnych, gdyż kupiła i używała papieru do pakowania, a nie obrazków i modlitw; gdyby nawet sprawa była się jej wydała podejrzaną, musiałaby sobie powiedzieć: „Jeżeli pobożni właściciele tego papieru nie widzą w tem nic złego, że sprzedają go na makulaturę, to muszą przecież wiedzieć, że zostanie on użyty do nieświętego celu zapakowania w nim towarów; nie uważają jednak widocznie papieru gazetowego za rzecz świętą i dlatego nie widzą w użyciu tego papieru obrazy uczuć religijnych, albowiem w przeciwnym razie dla tych paru halerzy, jakie dostają za kilogram makulatury, nie obciążaliby swego sumienia tak ciężkim grzechem!" Musiałaby to sobie powiedzieć sklepikarka, nawet gdyby nie była żydówką, której daleko trudniej, niż komuś obznajomionemu ze zwyczajami chrześcijańskich wyznań, upatrywać rzecz świętą w rycinie, którą każdy może zrobić; musiałaby to sobie powiedzieć, nawet gdyby znała rozstrzygnięcia najwyższego trybunału, dyktowane przez gorliwe chrześcijaństwo p. dra Emila Steinbacha.

Ponieważ ich jednak oczywiście nie znała, przeto z pewnością nic sobie nie myślała i ze spokojnem sumieniem używała papieru makulaturowego, który jej świadomie sprzedano na opakowanie i co do którego musiała wierzyć, że zamiar sprzedania go na ten cel powstał u bardzo pobożnych chrześcijan.

Ale w Krakowie żyje oprawca miejski Piotr Biliński, który jest także członkiem jakiegoś kościelnego komitetu. Otóż chrześcijańskie uczucia tego pana zostały urażone, gdy się dowiedział, w jaki papier sklepikarka pakuje towary. Zwrócił jej uwagę, że tego jej czynić nie wolno, a p. Estera Frisch była na tyle bezinteresowną, że całą „świętą" makulaturę, jaką posiadała, dała oprawcy i obiecała mu, że takiego papieru już nie będzie używała.

Ale święta gorliwość krakowskiego oprawcy psów nie zadowoliła się tem. Po kilku dniach przyszedł znowu, tym razem w towarzystwie żandarma. Urządzono rewizyę, szukając „świętego" papieru makulaturowego i znaleziono kilka paczek cukru, który był już opakowany w „święty" papier, zanim oprawca powiedział sklepikarce, że to jego uczucia religijne obraża. Sklepikarka myślała bowiem, że uczuciom religijnym pobożnego oprawcy dość okazała respektu, zobowiązując się nie używać w przyszłości papieru, który kupiła. Że respekt ma mieć także moc obowiązującą wstecz, o tem nie wiedziała.

Ale krakowska prokuratorya oskarżyła ją i krakowski sąd krajowy skazał ją za „wyszydzanie urządzeń kościoła katolickiego" na siedem dni aresztu.

Skazana wniosła zażalenie nieważności i jej obrońca dr Antoni Chmurski wykazywał wczoraj przed najwyższym trybunałem, że papier gazetowy nie jest przedmiotem wymagającym szczególnego poszanowania, a już zgoła nie jest urządzeniem kościelnem. Powołał się na to, że obrazek nie był nawet poświęconym, a do drukowania go nie zasięgnięto upoważnienia biskupiego. Nie można też mówić o wyszydzaniu, bo przecie obrazek ten nie został użyty na pośmiewisko. Zresztą sklepikarka, tembardziej, że jest żydówką, nie wiedziała wcale, że ma przed sobą zwyczaj, czy też urządzenie kościoła katolickiego, a że nie miała świadomości, jakoby czyniła coś zdrożnego, to wynika stąd, iż jej kundmani są przeważnie katolikami, a onaby przecie nie chciała ich uczuć religijnych obrażać, bo temsamem naraziłaby swoją egzystencyę.

Ale te rozumne argumenty, do których możnaby dodać jeszcze wiele innych, a z których każdy poszczególny wystarcza, aby kobietę tę uwolnić, pozostały bez wpływu na wczorajszych pięciu sędziów galicyjskich w najwyższym trybunale. Orzekli oni pod przewodnictwem radcy dworu Buczackiego, że zasądzenie jest zupełnie uzasadnione. Oświadczyli, że nie idzie wcale o poświęcenie ani o aprobatę obrazka, a używanie go do pakowania jest wprawdzie nie wyszydzaniem, ale lekceważeniem i poniżaniem urządzeń kościoła katolickiego. Używanie przed upomnieniem oprawcy wybaczyłoby może sklepikarce owych pięciu panów; ale że cukru potem nie wyjęła z papieru, a papieru nie zniszczyła, tego jej nie wybaczyli i dlatego uznali za zupełnie usprawiedliwione, że za to odsiedzi siedem dni.

Nie wiemy, w jaki sposób mogłaby ta kobieta uniknąć ścigania karnego, skoro z winy pobożnych chrześcijan przyszła w posiadanie owej makulatury. W jaki mianowicie sposób miała zniszczyć ten papier, nie narażając się na wybór metody, którąby tym panom wydała się lekceważeniem.

Wyrok mówi o „obrazku". Z tego błędu wypływają potem wszystkie inne. Ale sklepikarka nie używała do pakowania „obrazka", lecz papieru gazetowego. „Papier gazetowy" pomieniać z „obrazkiem" można doprawdy tylko w napadzie obłędu religijnego. Coprawda sklepikarka miała jeszcze szczęście, że nie została za zbrodnię bluźnierstwa skazana na kilka miesięcy, gdyż obrazę Jezusa, którą byłoby jej postępowanie, uznaje zazwyczaj najwyższy trybunał za tę zbrodnię.

Sądownictwo w rzeczach wiary poszło bowiem obecnie już tak daleko, że musi się wzdrygać przed swojemi własnemi konsekwencyami. Z tego procesu należy wysnuć dla mieszkańców Austryi jako nowe przykazanie, że jeżeli im ktoś wsunie w rękę jakąś pobożną książeczkę, nie powinni jej precz rzucić, lecz celem uniknięcia wszelkich ewentualności pójść prosto do prokuratora i zapytać go o radę, co uczynić, aby nie zostać zamkniętym. Zwłaszcza ludzie kupujący makulaturę powinni być ostrożni. Zanim jej użyją w swoim sklepie, niechaj postarają się o orzeczenie od biskupa i rabina, aby nie obrazić uczuć pobożnych chrześcijan lub pobożnych żydów".

Przegląd polityczny.

Nowa faza przesilenia węgierskiego. Władysławowi Lukacsowi nie udało się nakłonić Juliusza Justha do poparcia jego usiłowań o utworzeniu gabinetu, który opierałby się na stronnictwie Justha. Usiłowania te rozbiły się o żądanie Justha, aby nowy gabinet złożył obowiązujące oświadczenie, że z dniem 1 stycznia 1911 utworzy osobny bank węgierski; cesarz oświadczył Justhowi na audyencyi, że rozdział banku wspólnego uważa nadal za niebezpieczny eksperyment i odmawia swej zgody. Wobec tego Lukacs, który teraz rozpoczął dalsze rokowania już jako dezygnowany prezydent gabinetu, musiał zwrócić się w innym kierunku, a właściwie musi starać się o utworzenie gabinetu bez poparcia jakiegokolwiek z miarodajnych stronnictw.

Tymczasem stan rzeczy na Węgrzech, który dotąd — od dymisyi Wekerlego — był zamaskowanie niekonstytucyjnym, stał się jawnie niekonstytucyjnym. Z powodu nie uchwalenia prowizoryum budżetowego nastąpił stan tak zwany „ex lex", w którym państwo nie ma prawa ściągać podatków, a ponieważ bieżące wydatki administracyjne, w pierwszym rzędzie pensye urzędników i kwota na utrzymanie armii wspólnej, muszą być zaspokojone, rząd musi pokrywać je częścią z dobrowolnie opłacanych podatków, częścią z zapasów kasowych.

Lukacs, nie mając możności utworzenia gabinetu parlamentarnego, będzie musiał utworzyć gabinet przejściowy, w którym stosownie do jego poglądów politycznych, naczelne miejsca zajmą ludzie stojący na gruncie wspólności z Austryą, tj. ugody z roku 1867. Utworzenie takiego gabinetu nie będzie sprawiało wielkich trudności, jeżeli się zważy, że na Węgrzech — zresztą nietylko na Węgrzech — zawsze znajdzie się dość ludzi, którzy chętnie przyjmą tekę i pensyę ministeryalną bez względu na „przekonania" i następstwa. Inna rzecz, co Lukacs z takim gabinetem osiągnie.

Wobec zgodnego oświadczenia Justha i Kossutha, że nowemu gabinetowi odmówią prowizoryum budżetowego, pozostaje dla Lukacsa jedna droga wyjścia: rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Krach ten przyjmują stronnictwa z pewnemi uczuciami. Jak z dzisiejszych telegramów wynika, Justh cieszy się z nowych wyborów, licząc widocznie na to, że wyjdzie z nich wzmocniony i z tem większą powagą będzie mógł wymusić na koronie utworzenie osobnego banku. Kossuth, który wobec utraty teki robi minę nader opozycyjną, grozi ostrą opozycyą nowemu gabinetowi, gdyż przeczuwa, że w walce wyborczej między Justhem a Lukacsem może zostać zmiażdżony. Te nadzieje i obawy mogą jednak okazać się zwodniczemi i płonnemi, jeżeli do gabinetu Lukacsa wstąpi jako minister spraw wewnętrznych Khuen-Hedervary, który przez 20 lat rządów swych w Chorwacyi nauczył się robić wybory. Łatwo więc może się stać, że z wyborów wyjdzie większość „liberalna" na wzór tej, która do r. 1905 rządziła Węgrami, a wtedy i Justh i Kossuth zejdą do roli bezsilnej opozycyi.

W każdym razie obecna faza przesilenia węgierskiego nie jest jeszcze ostatnią i nieraz jeszcze politycy węgierscy będą sobie łamać głowy nad wyjściem z przykrej sytuacyi, aż nie przekonają się, że to może stać się tylko przez radykalną reformę wyborczą, która położy koniec rządom klik a odda je w ręce ludu.

KRONIKA.

Kraków, 5 stycznia.

☞ Następny numer „Naprzodu" wyjdzie w piątek 7 stycznia po południu.

Nowiny krakowskie.

Komitet dla obchodu uroczystości grunwaldzkiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Sekretarz komitetu dr Groele podał do wiadomości, że komitet odniósł się do prezydyum m. Lwowa i do 30 większych miast w kraju celem zawiązania komitetu krajowego i wdrożenia wspólnej akcyi. Dotąd nadeszły odpowiedzi tylko od 7 miast: Jasła, Sanoka, Sokala, Wadowic, Kołomyi, Krosna i Żółkwi, że solidaryzują się z uchwałą Rady miasta Krakowa i wyznaczają swych delegatów. Przyjęto dalej do wiadomości, że w Buffalo w Ameryce zawiązały się komitety, które zapowiadają przybycie wycieczki, złożonej z przeszło 1000 osób i że równocześnie z obchodem odbędzie się zlot Sokołów.

Prezydent przedstawił następujący program uroczystości: 1) nabożeństwo polowe na Błoniach, 2) pochód na Wawel do grobowca Jagiełły, 3) odsłonięcie pomnika Jagiełły, 4) zlot Sokołów, 5) wystawa sztuki polsko-czeskiej, 6) wydanie broszury pamiątkowej, 7) wybicie medalu pamiątkowego, 8) wystawienie obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" i otwarcie panoramy grunwaldzkiej, 9) przyjęcie obcych delegacyj, 10) uroczyste przedstawienie w teatrze, 11) wycieczka do Wieliczki i do Tatr.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Poznaj samego siebie", komedya w 3 aktach Pawła Hervieu, jednego z najbardziej estymowanych pisarzy dramatycznych francuskich, wystawiona była na otwarcie nowego sezonu „Komedyi Francuskiej", co już jej daje oznakę artystyczną wyższej rangi; „Komedya" stara się bowiem corocznie, by sztuka, inaugurująca rok sceniczny mogła później wejść w stały repertuar, jako dzieło znamienne epoki. Krytyka paryska, nawet najbardziej surowy jej przedstawiciel Adolf Brisson, potwierdziła wybór komedyi Hervieu'go recenzyami, pełnemi gorących pochwał.

Pierwsze przedstawienie „Poznaj samego siebie" w sobotę; wraz komedyą Hervieu'go ukaże się pełna humoru i ironii komedya Bernarda Shaw'a: „Zwycięzca z pod Lodi".

W dniu 6 b. m. w święto Trzech króli ukaże się „Wieczór trzech króli" Szekspira. W piątek „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu" Moliera.

„Wielki Fryderyk" grany przez wszystkie sześć przedstawień przy wysprzedanej sali teatru, ukaże się w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Kadencya lutowa przysięgłych obejmie następujące rozprawy: 3 lutego przeciw Władysławowi Dobrzańskiemu o oszustwo, 7 lutego przeciw Gustawowi Bazesowi o oszustwo spadkowo, 14 lutego przeciw Szymonowi Natowiczowi z N. Sącza o oszustwo. Do przeprowadzenia tej ostatniej rozprawy został sąd krakowski specyalnie wydelegowany.

Pożar wybuchł wczoraj w składzie papieru drukarni Anczyca przy ul. Krowoderskiej, gdzie zapaliła się wychodząca z komina belka. Straż po 2 godzinach ogień ugasiła.

Wybryki straży akcyzowej. W zeszłą środę strażnik akcyzowy Nr. 15 zatrzymał idącego na dworzec w Podgórzu robotnika Kazimierza S., chcąc koniecznie zrewidować jego węzełek, mimo, że wystawały z niego narzędzia ślusarskie. Gdy robotnik oświadczył, że rewizyę należy przeprowadzać na rogatce i że tam już go przeszukiwano, strażnik zaczął go szarpać i wołał na policyanta, aby go aresztował. Szczęściem przechodnie ujęli się za poniewieranym i uwolnili go z rąk zbyt gorliwego celnika.

Możeby administracya akcyzy pouczyła strażników, jak mają obchodzić się z publicznością? Skargi na gburowate obejście się zbyt często powtarzają się.

Majster, co kijem wypłaca. Pan Józef Kręcina, majster piekarski przy ul. Rajskiej postępuje w ten sposób ze swymi robotnikami, że gdy robotnik po całotygodniowej pracy przychodzi po należną zapłatę, wypycha go za drzwi, a nawet porywa za kij i chce bić. Oto dnia 3 b. m. postąpił w podobny sposób. Gdy robotnik Piotr Madej po skończonej pracy żądał zapłaty, wówczas p. K. wypchnął go za drzwi, a gdy tenże po raz drugi żądał zapłaty, wtedy p. majster chwycił za kij i chciał nim uderzyć robotnika, lecz tenże nie czekał, aż go majster będzie bił, lecz wyrwał kij i rozbroił gorącego majstra. Ostrzegamy zatem wszystkich towarzyszów, ażeby się mieli na baczności przed tym godnym napiętnowania majstrem.

— **Z sali koncertowej.** Paryskie Tow. „Sociéte des instruments anciens" wykona w swoim piątkowym koncercie następujące utwory z XVII. i XVIII. wieku: 1. A. Bruni (1759—1823): Symfonia III. 2. Fr. Galeazzi (1758—1819): Suita na viole de gambe. 3. W. Nicoley (1786—?): Kwartet na instrum. smyczkowe. 4. B. Asioli (1769—1832): Koncert na viole d'amour. 5. M. de Monteclair (1666 do 1737): Divertissement baletowe Są to same utwory zapomnianych mistrzów, które na programach innych koncertów nigdy się nie pojawiają. W koncercie użyty będzie klawicyn paryskiej firmy Pleyela.

W poniedziałek odbędzie się trzeci koncert Ignacego Friedmana z programem, poświęconym Brahmsowi, Mendelssohnowi a w znacznej części Schumannowi, którego urodzin setna rocznica przypada także w roku bieżącym.

— **W cyrku Edison** atrakcyą programu od czwartku 6 do czwartku 13 b. m. będą dwa zdjęcia artystyczne p. t. „Rękojmia", podług dramatu Schillera i Carmen, grane przez najwybitniejszych artystów paryskich i rzymskich. Reszta programu składać się będzie ze zdjęć o treści pouczającej i zabawnej.

Repertuar teatru miejskiego.

Sroda 5 stycznia: „Wielki Fryderyk".

Czwartek 6 stycznia: o godzinie 3 po południu: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).

Czwartek 6 stycznia: o godz. 7·30 wieczór: „Wieczór trzech króli".

Piątek: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Sobota: „Poznaj samego siebie", komedya w 3 aktach Hervieu; „Zwycięzca z pod Lodi", komedya w 1 akcie Bernarda Shaw'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie".

Niedziela o godz. 7 wieczorme: „Poznaj samego siebie" i „Zwycięzca z pod Lodi".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Biedna dziewczyna".

Czwartek o godz. 4 po południu: „Dzwony z Corneville".

Czwartek o godz. 7½ wieczorem: „Nitouche".

Piątek: „Mazepa".

Sobota: „Opowieści Imci Pana Dymka".

Niedziela o godz. 4 po południu: „Nitouche".

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Opowieści Imci Pana Dymka".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w czwartek o godzinie 5 po południu: dr Zofia Daszyńska-Golińska: „Przeludnienie i wyludnienie w teoryi i statystyce".

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem: p. Adam Uziembło: „Sztuka żywego słowa".

W sali Muzeum techniczno przemysłowedo (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: p. Stanisław Szpotański: „Stronnictwa i organizacya wielkiej emigracyi".

Nowiny lwowskie.

O chorobie posła Oleśnickiego donoszą następujące szczegóły: Oleśnicki oddawna cierpi na chorobę sercową, która wystąpiła obecnie bardzo silnie i objawiła się w nocy z soboty na niedzielę atakiem. Lekarze orzekli, że stan

chorego, o ile ataki się nie powtórzą, na razie nie jest groźny, ale w każdym razie bardzo poważny i że w najlepszym razie chory będzie musiał pozostać około 14 dni w łóżku, a następnie przez dłuższy czas, najmniej kilka miesięcy, poddać się w bezwzględnym spokoju odpowiedniej kuracyi i to o ile możności w łagodnym, południowym klimacie.

Ruski bank hipoteczny zostanie otwarty z dniem 1 marca b. r. Rada nadzorcza ukonstytuowała się onegdaj, wybierając przewodniczącym dra Teofila Dembickiego, adwokata i właściciela dóbr w Kołomyi, a wiceprezesem dra Kościa Lewickiego, adwokata i posła we Lwowie, tudzież zatwierdziła wybór dyrekcyi, do której zostali powołani: dr L. Kulczycki, Ludomir Rożański i ks. Tytus Wojnarowski.

Zmarł dziś w nocy wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Stanisław Prokopowicz.

Z kraju.

Przygotowania wojenne na granicy rosyjskiej. Z Jarosławia donoszą: W okolicy krążą pogłoski o silnem zbrojeniu się Rosyi. Mianowicie wszystkie pograniczne miejscowości, zapełniają się wojskiem i z ogromnym pospiechem wznoszą okopy i polowe fortyfikacye około Tomaszowa, Biłgoraja, Tarnogrodu, Komarowa, Suchowoli, Frampola, Lipowiec, Goraja, Zamościa, Krasnostawu, Hrubieszowa i w. i. Na Wołyniu i w Lubelskiem połowa mobilizacyi ma już być przeprowadzona. Straż objezdczyków tak zwiększono i gęsto ustawiono wzdłuż granicy galicyjskiej, aby jeden objezdczyk mógł z drugim porozumieć się głosem. W guberniach wołyńskiej i lubelskiej możliwość wojny jest na ustach wszystkich.

Krwawy „Sylwester“ w Nowym Targu. W wieczór sylwestrowy przyszło na ulicy św. Anny do sporu między kilku młodymi góralami a nauczycielem Christem i dyetaryuszem Skorusą o dziewczynę. Christ wydobył rewolwer i strzelił do napastników, raniąc jednego w nogę; stojący opodal chłopak Kowalski, trafiony kulą, padł trupem na miejscu.

Christ, okropnie pobity, odstawiony został do aresztów miejskich.

Wiec naftowy w Drohobyczu. W poniedziałek odbył się w sali „Sokoła“ wiec w sprawie noweli do ustawy naftowej, proponowanej przez rząd. Referował p. Balicki, który zgłosił rezolucyę, stwierdzającą, że projektowana zmiana obowiązującej ustawy naftowej grozi materyalną ruiną miastu i powiatowi. Rezolucya wzywa reprezentantów Drohobycza w sejmie, aby nie dopuścili do uchwalenia noweli; domaga się, aby na przyszłość przy kodyfikacyi ustaw naftowych zasięgano opinii sfer interesowanych, nie tylko kilku reprezentantów wielkiego kapitału.

W dyskusyi poseł Halban przyrzekł, że uchwała wiecu będzie dla niego obowiązującą.

Po mowie posła Loewensteina rezolucyę uchwalono i wybrano komitet, który prowadzić ma dalszą akcyę.

Ze świata.

Wiadomość o samobójstwie żony Aziewa potwierdza prasa rosyjska. Po zdemaskowaniu jej męża, jako szpiega i prowokatora — Aziewowa, będąca szczerą rewolucyonistką, odczuła to bardzo boleśnie, tak iż zachorowała ciężko, i przez parę miesięcy pozostawała w opiece lekarskiej.

Nie na tem jednak nie miała się skończyć jej tragedya. W przystępie nie dającej się przygłuszyć rozpaczy targnęła się na swoje życie. Od czasu, gdy poznała całą ohydę, w której żył Aziew, powróciła była do swego nazwiska panieńskiego, Mirwin.

Z wysokiego urzędnika dyrektor banku. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu w Wiedniu dr Spitzmüller mianowany został naczelnym dyrektorem największego banku wiedeńskiego: Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Dr Spitzmüller, jak powiadają, dlatego porzuca służbę państwową, ponieważ stracił raz na zawsze nadzieję zostania ministrem skarbu, gdyż teka ta — szczególnie wobec parlamentaryzacyi gabinetu — ma pozostać w rękach Polaka.

Dr Spitzmüller należy do najtęższych finansistów austryackich; brał on wybitny udział w układach z Węgrami o zawarcie ugody za rządów bar. Becka.

Przeciw Cookowi. Z Kopenhagi donoszą: Senat tutejszego uniwersytetu i specyalna komisya wybrana dla sprawy Cooka, obradowały długo nad tem, co uczynić z t. zw. dowodami i dokumentami, dostarczonemi przez Cooka. Po dyskusyi uchwalono nie traktować Cooka jako uczonego, tylko jako zbrodniarza, a dokumenty jego złożyć w muzeum policyjnem.

Wielka defraudacya bankowa w Pradze. Onegdaj aresztowano w Pradze Jana Korzinka, dysponenta „Czeska Banka“ pod zarzutem zdefraudowania pół miliona koron. Już przed kilku miesiącami obiegały pogłoski o malwersacyach w tym banku, dokonanych przez Korzinka. Rada nadzorcza, której przewodniczy poseł do Rady państwa i były burmistrz Pragi dr Srb, zasuspendowała Korzinka. Nie wydano go sądowi, bo przyrzekł pokryć brak 60.000 K. Obecnie wyszło na jaw, że Korzinek prowadził znaczniejsze spekulacye giełdowe; skonstatowano nadto, że posiada on złożoną w jednym z banków większą kwotę, w mieszkaniu zaś swem przechowuje liczne papiery wartościowe. Korzinka aresztowano. Po ustąpieniu z banku, Korzinek oddawał się wyłącznie grze giełdowej.

Równocześnie aresztowano wczoraj właściciela domu wekslowego w Wiedniu Teodora Kohna i jego zastępcę Fritza Rotha. Powodem było doniesienie Banku czeskiego przeciw byłym komitentom giełdowym Banku Ferd. Heuzvicce i Wacławowi Schmidowi o usiłowane wymuszenie. Wymienieni panowie zażądali od Banku zwrotu swych depozytów giełdowych, złożonych w Banku na pokrycie ich zobowiązań, a równocześnie powątpiewali we właściwość udzielonych byłemu dysponentowi Banku czeskiego Józefowi Korzinkowi poleceń giełdowych. Bank przeciw temu zaprotestował, wnosząc doniesienie przeciw Korzinkowi o wymuszenie. Pokazało się w śledztwie, że Korzinek pozostawał w stosunkach z firmą Kohna, które wobec stanowiska jego w Banku były karygodne. Na podstawie zeznań Korzinka aresztowano Kohna i Rotha. Bank nie ponosi wielkiej szkody, bo w zabranych efektach znajdzie pokrycie.

Sylwester w Berlinie. Tradycyjny „Sylvesterabend“ w Berlinie nie odbył się i tym razem bez całego szeregu scen burzliwych, będących skutkiem nadmiernej pijatyki. Godzi się też zanotować, iż w nocy na Nowy Rok kronika wypadków zanotowała w Berlinie 22 samobójstw. Za wybryki aresztowano przeszło 120 osób.

Dobrze przetłómaczył! Izba sądowa w Saratowie skazała autora „Słownika rosyjsko-tatarskiego“, Baszkira Gilbina, na 1 miesiąc twierdzy za niewłaściwe tłómaczenie niektórych słów, jak np. „manifest“, o którym jest mowa, że „jest to akt woli najwyższej, wydawany przez monarchę na korzyść narodu, lub też naodwrót“.

Morderstwo rabunkowe. Dnia 15 grudnia 1909 r. znaleziono na torze kolejowym koło Brunoy zwłoki wdowy po byłym członku rady nadzorczej banku francuskiego Gouine. Wczoraj przesłuchano aresztowanego i zawikłanego w tę aferę żołnierza Graby, ponieważ nie udało mu się wykazać swego „alibi“. W toku przesłuchania Graby i jego wspólnika Michel przyznali się do zbrodni zamordowania i ograbienia pani Gouine.

Katastrofa aeronauty. W Bordeaux podczas wzlotu awiator Delagrange spadł i zginął na miejscu.

Delagrange wzniósł się wczoraj o godz. 2 min. 44 po południu na swoim monoplanie. Aparat odbył już trzy okrążenia, gdy wtem pochylił go silny wiatr. Lewe skrzydło aparatu zwinęło się, prawe pochyliło się ku ziemi, a Delagrange spadł z wysokości 20 m. głową w dół i zabił się na miejscu. Twarz jego ponad lewem okiem silnie nabrzmiała, jedna noga złamana.

Sądzą, że śmierć Delagrange'a nastąpiła wskutek złamania czaszki i kręgosłupa. Powodem wypadku było zerwanie drutu napinającego. Główny monter sądzi, że latawiec porwany wiatrem przekręcił się i upadł na lewe skrzydło. Aparat jest zupełnie zniszczony.

Pani Steinheil na 20 lat więzienia. W Paryżu zawiązało się stowarzyszenie pod hasłem „la solidarité des femmes“. Zdąża ono, jak i angielskie sufrażystki, do „wyzwolenia kobiet z pod przemocy bezprawnych panów świata“. Francuskie zwolenniczki równouprawnienia nie napadają — jeszcze — na ministrów. Zaczęły od reformy sądownictwa. Wychodząc z zasady, że mężczyzna nie może wyrokować o przestępstwach kobiety, albowiem nie zna wszystkich zakamarków jej „psyche“ pod przewodnictwem dr. praw Magdaleny Pelletier, ustanowiły ławę przysięgłych, a jednocześnie izbę kasacyjną w sprawie pani Steinheil. Zasiadło 100 przysięgłych w sukniach i togach. Uwolniły wprawdzie podsądną z zarzutu morderstwa. Nie zdało jej się to jednak na wiele, gdyż za przewrotność, za ciągłe kłamstwa, za spodlenie duszy kobiecej (tej niezrozumiałej przez mężczyzn) skazały ją (zaocznie) na 20 lat więzienia. Wyrok zapadł 80 głosami przeciw 20. Z tego wnosić można, że źleby się działo kobietom, gdyby je sądziły — kobiety.

* **Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie.

TELEGRAMY

z dnia 5 stycznia.

Rokowania Lukacsa.

Budapeszt. Prezydent ministrów dr Lukacs już dzisiaj rozpocznie rokowania w sprawie złożenia gabinetu i spodziewa się, że za dwa do trzech dni przedłożyć cesarzowi listę ministrów.

Budapeszt. „Magyar Orszag“ (organ Justha) pisze, że gabinet Lukacsa będzie prawdopodobnie gabinetem wyborczym. Nikt niczego innego od niego nie oczekuje, jak zupełnej bezstronności. Witamy wybory z największem zadośćuczynieniem; rozpisanie wyborów jest polityczną koniecznością, ponieważ w obecnym parlamencie nie można znaleźć większości.

O licytacyę kościoła.

Paryż. Nacyonalistyczny deputowany Barrès w piśmie do prezydenta ministrów Brianda podnosi, że w Gresy z rozporządzenia burmistrza pozwolono na zlicytowanie kościoła, który będzie niebawem rozebrany. Dożyjemy wkrótce tego — pisze Barrès — że takie postępowanie powtarzać się będzie na wszystkich krańcach Francyi. Barrès zapytuje, czy Briand będzie temu spokojnie się przypatrywał, gdy skarby cywilizacyi będą niszczone; może sądzi prezydent ministrów, że jest to winą papieża, który nie zezwolił na tworzenie stowarzyszeń wyznaniowych. Barrès nie chce się wdawać w spór na ten temat, ale sądzi, że Briand nie może pozostawać obojętnym wobec takiego wandalizmu i dlatego przy zebraniu się Izby będzie do niego wystosowane zapytanie, co rząd zamierza uczynić, aby chronić architektoniczne i artystyczne zabytki Francyi.

Nowy w. wezyr.

Rzym. Hakki bej odjechał wczoraj do Konstantynopola. Na dworcu pożegnał go minister spraw zewnętrznych.

Walka wyborcza w Anglii.

Londyn. Balfour wygłosił w Hanley mowę, w której omawiał stanowisko Anglii jako siły morskiej i oświadczył między innymi, że jest wielkim wielbicielem Niemiec, od których Anglia dużo nauczyć się może. Mężowie stanu i dyplomaci większych mocarstw są zdania, że starcie między Anglią a Niemcami prędzej czy później jest rzeczą nieuniknioną. Balfour nie podziela tego zdania; przypomina jednak, że jedyną drogą do zapewnienia pokoju może być przygotowanie na wypadek wybuchu wojny. Jeżeli Anglia nie zrozumie się, to za 4 lata nadejdą dla niej czasy tak niebezpieczne, jakich już od wielu pokoleń nie przeżyła.

Z Macedonii.

Salonika. Dziennik „Oteczestwo“, organ konstytucyjnych Bułgarów macedońskich, który wychodził w językach: francuskim, bułgarskim i tureckim, został zawieszony, za ataki na rząd turecki i za nawoływanie do tworzenia band.

Proces o nadużycia wojskowe w Bułgaryi.

Zofia. Generał Bazow i 3 inni oficerowie oskarżeni o nieprawidłowości, zostali przez sąd wojskowy uwolnieni.

Cholera w Norwegii.

Frederikshald (Norwegia). Maszynista okrętu norweskiego „Atlas“, który przybył tu z Rygi, zmarł na cholerę.

SKŁADKI.

Ofiary noworoczne złożone na Uniwersytet ludowy: P. Wróblewski 1 K. Dr Zofia Daszyńska-Golińska 1 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.). Ze względu na bardzo ważne sprawy upraszamy wszystkich członków komitetu o punktualne i niezawodne przybycie.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 6 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, I. p.). Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

* **Zgromadzenie metalowców** w sprawie wyborów do sądu przemysłowego odbędzie się we czwartek 6 stycznia o godz. 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). O liczny udział upresza zarząd.

* **Krakowska grupa Związku krawców,** ul. Sienna 3, I. p. (kawiarnia Wetsteina). Adres na listy: Antoni Hermann, ul. Felicyanek 3, I. p, także w godzinach południowych od 12—2 wypłata podróżnym członkom Związku krawców.

* **Baczność! Towarzyszki!** Sekretaryat organizacyi kobiet mieści się obecnie w redakcyi „Prawa Ludu“, ul. Wiślna 5, II. piętro. Dyżury codziennie od 7—8 wieczorem. — W niedzielę i święta od 11—12.

* **W Nowej Wsi** urządza Uniwersytet ludowy we czwartek 6 b. m. o godz. 4 po południu wykład K. Czapińskiego o Chinach, ilustrowany obrazami świetlnymi.

* **W Podgórzu** urządzają robotnicy młodociani w Domu robotniczym, plac Serkowskiego 11, we czwartek 6 b. m. wieczorek humorystyczny, na program którego złoży się: 1. Chór robotników młodocianych. 2. Scena robotników młodocianych odegra komedyę „Dwóch głuchych“. 3. Monologi. 4. Śpiew solo z akom. fortepianu tow. Ligockiego. 5. Deklamacya tow. Czapnika. 6) Chór. — Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp 20 h.

* **Bochnia.** We czwartek 6 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie miejscowego Komitetu P. P. S. D., na które wszystkich członków zaprasza zarząd.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

KONKURS.

Wskutek uchwały Zarządu powiatowej kasy dla chorych w Nowym Sączu z dnia 20. XII. 1909 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę lekarza kasowego w Grybowie z płacą roczną 1000 (tysiąc) koron. — Termin do wnoszenia podań do 30. I. 1910. — Bliższych wyjaśnień udziela się listownie.

Zarząd powiatowej kasy chorych
Przewodniczący: St. Jaskółka w. r.

WE ŚRODĘ DNIA 5-GO STYCZNIA 1910 ROKU
W WIELKIEJ SALI „SOKOŁA“ ODBĘDZIE SIĘ
:: **ZABAWA TANECZNA** ::
P. T.
: : **OTWARCIE** : :
: **KARNAWAŁU** :
:: POCZĄTEK O GODZINIE 9-TEJ WIECZÓR. ::
ORKIESTRA 20 PP. :: :: :: ARANŻER P. E. BOBULSKI
BILETY PO 1 KOR. 50 HAL. PRZY KASIE 2 KOR., BILET FAMILIJNY DLA TRZECH OSÓB 4 KOR. WYDAJE CODZIENNIE W ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ROBOTNICZYCH UL. WIŚLNA L. 5, II. P.
KOMITET.

Najwłaściwszy podarek! Ozdoba każdego polskiego domu!
WOJCIECHA KOSSAKA
2 obrazy historyczne wyd. kolorowe, form. 57×45 cm., w artystycznem chromolitograficznem wykonaniu
Bartosz Głowacki na zdobytej armacie moskiewskiej
Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy
Cena po 2 kor. — w passepartout po kor. 2·80 w ramach dębowych i passepartout za szkłem po kor. 8·—.
Polecam również oryginalne obrazy olejne, akwarele i t. d.
HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.